Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 7.—13. sierpnia 1929 r. Nr. 32



Numer telef. 1024
Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce
Numer telef. 1024
Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.
Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od 2½—5 popoł.
Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

PP. Ministrowi Spraw Wewnętrzn. i Ministrowi Komunikacji ku łaskawej wiadomości

czyli kto szerzy separatyzm na Górnym Śląsku?

Na temat „separatyzmu" już badzo dużo pisano i mówiono w czasie dziesięciolecia naszej odrodzonej polskiej Ojczyzny i stale padają w stronę ludzi, pochodzących z byłego zaboru pruskiego zarzuty, a szczególnie Górnego Śląska, że oni to są separatystami, a nawet zdajcami, a nie kto inny.

Przyjrzyjmy się całej sprawie bliżej i bądźmy sprawiedliwymi. Skąd taki nawet bardzo ciężki zarzut „separatysty" albo „zdrajcy"?

Nasz t. zw. przez nieprzychylnych nam i złośliwych ludzi, w gruncie rzeczy niewinny „separatyzm" zostaje w życiu praktycznym na każdym kroku ze strony przybyłych tu ludzi z innych zaborów podniecany i wywoływany. Czy nie słyszymy czy w kawiarni, czy w restauracji w rozmowach prawie dziennie, że Górnoślązacy to bydło, to ludzie nieokrzesani, szwabi to tacy a to inni. Przecież Górnoślązacy, którzy w tak twardej walce o byt przez wieki całe utrzymali swoją polskość, za nią cierpieli i trzema krwawemi powstaniami sami wywalczyli sobie wolność, aby przyłączyć się do Macierzy, czy oni zasługują sobie na takie miana! Napewno nie byłoby Górnoślązaków, mianujących przybylców „Galicjakami", czy „Warszawistami" lub „Gorolami" gdyby tu zapanowała pewna względność tych przybylców wobec swoich, powiedzmy gospodarzy, bo oni tu przyszli do nas, a nie my do nich.

Przybyli tu na Śląsk przeważnie ludzie z sfer, **jak sami powiadają, inteligentnych,** czy z maturą albo domowem wykształceniem, w to nie wchodzimy, i oni to dopiero kulturę nam przynoszą i nas dopiero europeizują. Oni to wymagają, żeby ich zrozumieć, ponieważ oni to mają czy austrjackie albo moskiewskie naleciałości, a sami nie chcą tej względności i tolerancji, którą w stosunku do siebie chcą mieć zastosowaną przez nas, zastosować do zisiedziałych tu od wieków rodzin śląskich. Zajmując w przemyśle, handlu, bankach i towarzystwach ubezpieczeń najlepsze pod względem dochodu stanowiska, nie chcą zrozumieć tego, że omijaniem i ignorancją przy obsadzaniu stanowisk ludzi tutejszych **tych samych lub też lepszych kwalifikacji zawodowych,** sieją niezgodę i rzecz zrozumiała niezadowolenie.

My natomiast domagając się słusznie uwzględniania naszych ludzi z zaboru pruskiego przy obsadzaniu stanowisk w przemyśle, a specjalnie Instytucjach prywatnych jak i państwowych, ludzi znających stosunki i warunki tutejsze narażamy się na zarzut „separatyzmu" i „zdrajców".

Dalej, nie chcemy już zupełnie o urzędnikach państwowych mówić, których to niektóre stanowiska — co przyznajemy i zawsze przyznawaliśmy — ze względu na specjalnie wymagane kwalifikacje trzeba było obsadzić ludźmi z innych zaborów, spojrzeć musimy na przemysł, banki i towarzystwa ubezpieczeń. Jak tam wygląda nam zarzucany separatyzm. Dyrektora czy prokurenta z zaboru niemieckiego trzeba szuka, lampką w ręce. Wielkim Dyrekcjom, mających swoją siedzibę przeważnie w Warszawie nie zależy na ludziach tutejszych, **chociaż tych samych a napewno lepszych kwalifikacji.** Nie mają nasi ludzie niestety tych wysokich protekcji, ani nie umieją oni kłaniać się do samej ziemi i rączki całować. Ale interesy wielkie na nas i przez nas robią i ile to milioników do ich Central rok w rok odpływa!

Na to odpowiemy jeszcze.

Zato zajrzyjmy do tych biur szanownych instytucji, jak tam wygląda. Kto na tych panów, którzy najchętniej tutejszego człowieka w łyżce wody utopić by chcieli, pracuje i najgorsze i najmniej płatne stanowisko zajmuje, zagrożone stale redukcją przy najbliższej okazji. A jak ci biedni są traktowani i krzywdzeni na każdym kroku, moralnie i materjalnie. A tam są nasi, ci biali murzyni, a panowie dyrektorzy i t. d. wyrażają się, że oni tylko przejściowo tu na Śląsk przyszli, bo muszą się odbić, aby znowuż do utęsknionej Warszawy lub gdzie indziej powrócić, bo z takimi ludźmi, jacy tu są, nie można długo wytrzymać!! Tu nie Europa, tu Azja!!

To nie jest „separatyzm" u tych ludzi, twierdzą oni. My postępowanie takie nazwać możemy największą podłością i bezczelnością. Bo dobrze jest tu napchać sobie kieszenie i adziu Fruziu!

Dalej, jak wygląda ten właśnie „separatyzm" w innych zaborach! Aby nie zapomnieć, podamy najświeższy przykład. A to nikt inny jak „Il. Kurjer Codz." w numerze z 30 lipca b. r. domaga się w naczelnym artykule, wykorzystując niedawny objazd Małopolski przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nadania całej byłej Galicji, podobnie jak to było za czasów nieboszczki cesarsko-królewskiej Monarchji, autonomji gospodarcz. **dla tej tak ważnej (?!) dzielnicy jaką jest b. Galicja,** czyli że domaga się autonomji. Górny Śląsk ma konstytucyjnie zagwarantowaną autonomję a czy „Il. Kurj. Codz." wspomniał chociażby raz, że czas jest na wybory do Sejmu Śląskiego, konstytucyjnie zagwarantowanego. Gdzie tu sprawiedliwość i jaki to brzydki egoizm. Swego czasu, kiedy miał zostać Wojewodą krakowskim niemałopolanin, co tu ów „Il. Kurj. Codz." nakrzyczał i nabłagał, że Wojewodą krakowskim może tylko zostać pochodzący z b. Galicji, **znający tamtejsze stosunki i warunki!** A czy Panowie z b. Galicji i Królestwa orjentowali się i znali tutejsze czy warunki wogóle b. zaboru niemieckiego? A mimo to wyrośli na wielkich dygnitarzy w tej tak najwięcej znienawidzonej dzielnicy. A to nie jest „seperatyzm".

Jak wygląda sprawa obsadzania naszemi ludźmi stanowisk w innych zaborach? Odrzuca się ich zgłoszenia, bo tam mają swoich protegowanych! Naszych ludzi wyliczyćby można na palcach, zajmujących tam jakieś stanowiska. Owszem, może znalazłoby się coś na dalekich kresach, aby kulturę mieszać i podnieść, albo może zastąpić tych, którzy na kresy zachodnie przyszli. A ci znów powiadają, że oni to do nas kulturę przynoszą i nas europeizują. Jak ta prawda wygląda?

Więc Panowie mówiący i zarzucający nam „separatyzm", pomyślcie o tem, że waszą niesprawiedliwością w traktowaniu nas i waszym egoizmem wobec nas, wy wychowujecie i podniecacie ten przez was nam zarzucany „separatyzm". Wy szerzycie między nami zamęt i niezadowolenie. Bądźcie wobec nas takimi sprawiedliwymi jakimi jesteście wobec was samych. Przecież jesteśmy równymi obywatelami, jednej Ojczyzny i wszyscy pragniemy Jej szczęścia i powodzenia, mamy równe obowiązki i równe prawa. Jeżeli wy wymagacie zrozumienia was, to w pierwszym rzędzie postarajcie się o to, żeby naszą dzielnicę i naszych ludzi zrozumieć i do nich się zastosować, bo wyście do nas przybyli, a nie my do was. Nasi ludzie na was pracują i wam dobry kawałek chleba, nie suchy, lecz dobrze obłożony dają, więc szanujcie cudzą pracę i my i waszą pracę chętnie uznamy, a „separatystami" nie będziemy. Szanujcie naszą odrębność wychowania i myślenia, spowodowaną jak sami przyznacie, długoletnią niewolą i przestańcie obrażać nas i nasze uczucia. Jeżeli wy nam zarzucacie, że jesteśmy „separatystami" a nawet „zdrajcami", to jest to najpodlejszem kłamstwem i dowodem, że wy nas nie chcecie rozumieć i nas nienawidzicie, bo w rzeczywistości wy wymagacie tem samem względności jako przybyszów dla siebie **u nas,** a tymi separatystami i „zdrajcami" wy jesteście.

List otwarty do P. Ministra Komunikacji Inż. Kühna

Do

Ministerstwa Komunikacji
na ręce
na ręce J. W. Pana Ministra Inż. Kühna
Warszawa.

Panie Ministrze!

Prasa polska jak „Kurjer Czerwony" Nr. 165, „Ilustrowany Kurjer Codzienny" z dnia 21. lipca 1929 r. i „Polska Zachodnia" z dnia 22. 7. 1929 r. przyniosła następującą wiadomość: „Z polecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych usunięto ze wszystkich księgarń kolejowych na terenie całego państwa słyn-

ny organ separatysty Jana Kustosa „Głos Górnego Śląska". Powodem tego zarządzenia jest fakt zatruwania opinji publicznej jadem separatyzmu politycznego głoszonego konsekwentnie przez Kustosa."

Z tych to gazet dowiedziałem się dopiero, że takie zarządzenie jest wydane.

Zwróciwszy się do Tow. Księgarń Dworcowych „Ruch" w Krakowie, otrzymałem taką wiadomość: 29. lipca 1929 roku, która brzmi następująco: „Wskutek zarządzenia Ministerstwa Komunikacji, które to zarządzenie doszło do nas drogą telefoniczną zmuszeni byliśmy wstrzymać aż do odwołania sprzedaż pisma W. Panów".

Tyle mam wiadomości jako wydawca i redaktor „Głosu Górnego Śląska".

Panie Ministrze!

Z powyższego widać, że, o ile jest to prawdą, to Ministerstwo Komunikacji nie uważa za stosowne zawiadomić o tem zakazie samego wydawnictwa z podaniem powodów tego zakazu. A przecież **Pan Minister jest również tak samo jak każdy inny obywatel zobowiązany do przestrzegania i poszanowania ustaw i przepisów.** — Tak samo postąpił kiedyś przed 3 laty ówczesny Prezes D. K. P. Katowice Ruciński, a zakaz taki później musiał wycofać, gdyż przekonał się, że zakaz taki stoi w rażącej sprzeczności z tutaj obowiązującem ustawodawstwem.

Obecnie stanie się to samo, jeżeli nie drogą dobrowolną, to drogą sądową. Zaznaczam, że nie cofnę się przed żadnym środkiem **legalnym,** żeby dojść do swego prawa. Już jedyn w analogicznej sprawie prowadzę proces przeciwko skarbowi państwa przed Trybunałem Rozjemczym dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu w sprawie dekretu prasowego.

Nie zawaham się i tą sprawą tam skierować do tego samego Trybunału. Czy to będzie Rządowi Polskiemu przyjemnem, w to nie wchodzę.

Panie Ministrze!

Jeżelim atakował D. K. P. Katowice, jeżelim atakował w „Głosie Górnego Śląska" ówczesnego Prezesa D. K. P. Katowice Rucińskiego i jego podwładnych, to miałem do tego podstawy, miałem na to dowody, gdyż procesy **wygrywałem,** gdy mnie na wniosek D. K. P. Katowice prokurator oskarżył. **Największym skandalem** było, że gdy w sprawie reparacji wagonów i lokomotyw proces w drugiej i ostatniej instancji wygrałem, to **główny winowajca** tego, Naczelnik Wydziału Mechanicznego Nadradca Aureli Rybicki **otrzymał awans** na Wiceprezesa D. K. P. Radom. Czy to nie było zasługą mej gazety i uczciwych a dbających o dobro Skarbu Państwa urzędników że Ministerstwo Komunikacji poznało dzięki moim rewelacjom nadużycia popełnione na szkodę Skarbu Państwa? A zamiast winnych a to najgłówniejszego sprawcę tych nadużyć ówczesnego Naczelnika Wydziału Mechanicznego a obecnego Wiceprezesa D. K. P. Radom Aurelego Rybickiego **postawić w stan orkarżenia, to się jemu dostał awans.** Zaś tak się „dziękuje" tym, którzy się do tego wykrycia przysłużyli! — **Urzędników się szykanuje jak n. p. Głombka i innych, zaś mnie się zakazuje sprzedawać gazetę na kioskach dworcowych.**

Panie Ministrze!

A może Panu Ministrowi doniesiono, że atakuję nadal D. K. P. Katowice i dla tego należy mnie resp. moją gazetę usunąć.

Mylna kalkulacja, **mylne** zapatrywanie, **mylny** pogląd. Powiedział do nas przed 2 miesiącami ktoś blisko stojący do D. K. P. Katowice, że: „Jeżeli się „Głos Górnego Śląska" usunie z kiosków dworcowych, to go kolejarze tem bardziej będą kupywali przed dworcem. Dlatego też zakaz chybiłby celu. Zapatrywanie słuszne, ale mnie nic nie obchodzące.

Stoję bowiem na stanowisku że:

Ostatni Urzędnik, ostatni Urząd, ostatnia Władza, która się obawia prasy.

Właśnie prasa jest na to, żeby **uzdrawiać społeczeństwo, wykrywać nadużycia, wywlekać na jaw brudy w urzędach.** Jeżeli dany urzędnik lub urząd ma ręce czyste, a prasa go zaatakuje, to wtedy przełożona władza winna wytoczyć skargę w obronie danego urzędnika lub urzędu przeciwko redaktorowi owej prasy, a ten winien być ukarany, jeżeli obwieszczał w prasie swej nieprawdziwe lub szkodliwe wieści dla danego urzędu. **Ale biada danej Władzy, która milcząc stara się zagłuszyć zarzuty jej poczynione.**

Panie Ministrze!

Cóż Pan Minister powie na to, że D. K. P. Katowice stawia wniosek na ukaranie mnie, prokurator wytacza akt oskarżenia (była to skarga ca. Winiarski i Kustos z powodu nadużyć przy tych Książkach Jubileuszowych w D. K. P. Katowice a wykrytych przez „Głos Górnego Śląska"), przesłuchuje się świadków, akta wędrują po całej nieomal Polsce, **robi się koszta niepotrzebne Skarbowi Państwa Polskiego, a wreszcie sam Prezes D. K. P. Katowice Inż. Dobrzycki, który ten wniosek stawił, ten sam wniosek wycofuje, prokurator też, a Sąd umarza skargę na koszt skarbu Państwa?** — Czyż to do takiej Władzy ma się mieć poszanowanie, która się sama (D. K. P. Katowice) tylko kompromituje przed Trybunałem Majestatu Sprawiedliwości?

Panie Ministrze!

A czyż nie otwarłem ócz Panu Ministrowi co do traktowania naszych zasłużonych kolejarzy, memorjałem oddanym do Jego rąk własnych podczas Jego pobytu w ubiegłym roku w D. K. P. Katowice, w sprawie niesłusznego i bezpodstawnego emerytowania kolejarzy, którzy, mogąc jeszcze pracować, nie ukończywszy jeszcze nawet 60 roku życia, bezprawnie od 1-go czerwca do 4-go grudnia i poborów i niepłacenia im emerytury nie otrzymali? — Czy Pan Minister nie przekonał się, że prawo było i jest i w tej sprawie po mej stronie? — Czyż potrzeba było żeby z winy **D. K. P. Katowice, kolejarze ci** wnieść musieli aż do Międzynarodowego Trybunału dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu skargi przeciwko Państwu Polskiemu? —

Panie Ministrze!

Czy Pan Minister sądzi, że dzisiaj się lepiej w D. K. P. Katowice dzieje? —

Dlatego proszę Pana, Panie Ministrze, o powody tegoż zakazu, proszę zacytować ustawę, podać odnośny paragraf, ażebym mógł się domagać wymiaru sprawiedliwości w Władz kompetentnych. Jeżeli nie otrzymam **odpowiedzi na niniejszy list do 14 (czternastu) dni, to, jeżeli Pan Minister zarządzenia do tego czasokresu nie cofnie, wtedy znajdę drogi i środki legalne oraz instancję, przed którą znajdę swoje prawa.**

Z szacunkiem i poważaniem

Jan Kustos,

Wydawnictwo „Głosu Górnego Śląska".

„Co słychać o budowie katedry?"

Pod takim nagłówkiem ogłosił p. Dyr. Jan Piechulek, wiceprezes sekcji finansowej dzięki naszym ingerereucjom utworzonego Komitetu Budowy Katedry artykuł co do którego nie mamy na razie zastrzeżeń, gdyż artykuł p. Dyr. J. Piechulka poruczali tylko sprawę „Dolomitów Śląskich" którą to sprawą zajęła się prokuratorja w Katowicach dzięki naszym rewelacjom ogłoszonym w „Głosie Górnego Śląska." „Jedno „ale" mamy tylko, a mianowicie p. Dyr. J. P. nie poruszył w swoim artykule, 1) ile set tysięcy zł. wydało Kierownictwo Budowy Katedry firmie „Dolomitów Śląskich" resp. „Materjały Budowlane" i na co?

2) Czy tylko na podst. 40 000 zł. opiewając. hipoteki można było wydać tej firmie kwotę dochodzącą do 1 000 000 zł., w zamian za co dostarczyła firma kamienia (według artykułu p. Dyr. P.) tylko za 100 000 złotych?

3) Czy już nadeszło dodatkowe żądane orzeczenie co do wartości resp. wytrzymałości terenu pod budowę Katedry przez jednego profesora z Warszawy?

4) Dla czego Kierownictwo Budowy Ketedry zażądało post festum orzeczeń od przeróżnych profesorów z Krakowa, Lwowa, Warszawy i t. p., a wydawano szalone kwoty tak, jak gdyby już było kierownictwo było pewnem co do wytrzymałości terenu, który to teren za tak „trwały" uznał Inż. Gawlik z Krakowa?

5) Jeżeli p. Dyr. Piechulek twirdzi, że Policja Budowlana udzieliła pozwolenia na budowę katedry, to p. Dyr. Piechulek powinien wiedzieć, że Policja Budowlana udzieliła konsensu na sam gmach a nie potrzebowała stwierdzać podziemia samego „Bauplatzu".

6) Dla czego to pominięto przy wyborze członków do komitetu Budowy Katedry naszych górnośląskich kolejarzy, których p. Prezes Inż. Dobrzycki musiał zwołać przed 3 laty na to, żeby Związki zgodziły się na potrącania kolejarzom przez 3 lata z poborów na cele budowy katedry, a potrącania te są duże, gdyż miesięcznie idzie 8000 zł. od samych kolejarzy na ten cel, tj. za 3 lata 288 000 zł. Wybrano kolejarza jednego z „s w o i c h" w osobie Inż. drogowego S m o l i ń s k i e g o. Czy kolejarze i ich związki dadzą się drugi raz nabrać? — Wśród kolejarzy panuje z powodu takiego ich traktowania olbrzymie oburzenie.

My ogłosimy co do punktów od 3 i 4 rewelacje we właściwym czasie.

Stwierdzamy z zadowoleniem, że p. Dyr. J. Piechulek wyraził się z uznaniem o naszych artykułach, oświadczając, że **mamy tą zasługę, że dzięki naszym artykułom stworzono nowy Komitet budowy katedry a Prokurator wytoczył akt oskarżenia przeciwko „Dolomitom Śląskim" o nadużycia.**

A więc nie Ks. Kanonik Dr. Szramek, nie kierownik Inż. Wolański i Inż. Porębski mieli rację, tylko nasze stanowisko zwyciężyło.

A artykułem p. Dyr. Piechulka dostał i p. Korfanty i jego „Polonia" po buzi, gdyż p. Korfanty w „Polonji" twierdził, że o żadnych nadużyciach przy budowie Katedry jemu nie wiadomo. — Tem samem dostało się i „Polsce Zachodni", która „**Najczcigodniejszym**" nazywała Ks. Kan. Dra. Szramka. — **A Kustos zatriumfował!** —

O stosunkach w Kurji Biskupiej w Katowicach, o metodach stosowanych do Księży Proboszczów przez Generalnego Wikarjusza Ks. Infucata Kasperlika, Ks. Wizytatora Millika oraz jak to nabrał żyd August Schneider z Wyndrychowa Kurję przy dostawie wina „mszalnego" itp., na przyszły raz z powodu braku miejsca.

Cóż to za sędzia Rozjemczy?

Cóż na to powie Magistrat?

W Ligocie pod Katowicami urzęduje sobie Sędzia Rozjemczy piszący jeszcze po 1. lipcu b. r. zawezwania na termin pod rygorem ukarania fenigami respektywnie markami niemieckiemi, w roku pańskiem 1929, chociaż już od 1. kwietnia 24 roku obowiązuje i na Górnym Śląsku Złoty. Poniżej podajemy treść dosłowną takich sankcji karnych tegoż pana sędziego, który się nazywa Skrzydło i jest maszynistą na kopalni Wujek.

O ile nam wiadomo, to dla sprawy zniewagi nie potrzeba już terminu przed sędzią Rozjemczym. Ciekawi jesteśmy, jakto pan Skrzydło chce uzasadnić, że jak chce karać i to zupełnie wbrew przepisów **niemieckiemi fenigami oraz markami, chociaż już przeszło 5 lat obowiązuje złoty polski.**

„Gdyby Pan(i) na termin ten nie chciał(a) lub nie mógł(a) przybyć, należy mnie o tem ustnie zawiadomić, najpóźniej w dniu poprzedzającym powyższy termin gdyż w przeciwnym razie może być nałożona **grzywna od pięćdziesięciu fenygów do dziesięciu marek.**

(§§ 22 ustawy o urzędach rozjemczych).

Wezwanie niniejsze należy przynieść z sobą.

Katowice-Ligota, dnia 31 lipca 1929 r.

Pieczęć.

Rozjemca.

mp. Skrzydło.

A więc tak np. praktykuje p. „sędzia" Skrzydło w sprawach zniewag!

Ciekawe, zaiste ciekawe!

Rok 9 Nr. 32

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Ein Sprung nach Jastrzębie Zdrój

Rucińskis Wundererholungsstätten. — Was unsere oberschlesischen Eisenbahnlokführer geleistet haben? — Des Pan Dziedzic Witczak „Wundervilla"! — Pan Wiczak „regiert" inbezug auf Lichtstromversorgung über Jastrzębie-Zdrój.

Wir wollten den Artikel in poln. Sprache veröffentlichen, aber wegen zuviel poln. Textes müssen wir ihn im deutschen Teil bringen. — Die Redaktion.

Es ging los um 7,25 Uhr per Dampfross. In Jasrzębie-Zdrój angelangt, haben wir zunächst am Bahnhof die „wunderbaren" Wohnungserholungsheime für die Eisenbahner gesehen, die noch unter des Präses der D. K. P. Katowice Ruciński (traurigen Andenkens) Protektorat gegründet worden sind. Es sind alte, unbrauchbare Eisenbahnviehwagen, die man „umgebaut" und mit einem Dach zugedeckt hat. — Schade, dass derselbe Ruciński resp. der Nadradca Aureli Rybicki nicht den bei der Firma Liszke reparierten alten Eisenbahnlokomotivkessel, dessen Reparatur mehr als eine neue Schmalspurbahnlokomotive gekostet hat, auch dazu noch verwenden liess!! — Drzymała wohnte zu Preussens Zeiten auch in einem ähnlichen Wagen, nur mit dem Unterschiede, dass Drzymałas Wagen auf Rädern war und im Falle einer grossen Hitze in den Schatten gebracht werden konnte, wogegen die dort in den Rucińskischen „Wohnungen" zur Erholung weilenden Eisenbahner im Sommer vor Hitze, im Winter vor Kälte „krepieren" können. Geht man weiter, so sieht man die erste Heldentat unserer Eisenbahnmaschinisten aus Rybnik. 30 von ihnen taten sich zusammen, gründeten eine Spółdzielnia (Genossenschaft) und kauften eine Dampfziegelei mit 25 Morgen Bauplatzgrundstücken. Heute produziert diese Ziegelei täglich 20 000 Ziegeln und jetzt erhält jeder von den 30 Eisenbahnern einen halben Morgen Baugelände, um sich ein Haus bauen zu können. — Ist das nicht zu begrüssen. — Wo haben so etwas die anderen Eisenbahnverbände geleistet?

Die zweite lobenswerte Tat haben wiederum 180 andere Eisenbahnmaschinisten aus Katowice und Umgebung vollbracht. Auch sie gründeten eine Spółdzielnia, kauften ein Grundstück für Bauplätze mit schon einigermassen fertig stehenden Gebäuden für 70 000 zł., liessen die Gebäude renovieren, remontieren, reparieren und haben dort für sich wie auch für andere Bahner ihr eigenes Erholungsheim mit Restaurant, Garten etc. Heute würden sie dies die Spółdzielnia kaum für 160 000 zł. verkaufen. Diese Spółdzielnia Maszynistów leitet ein Aufsichtsrat der pp. Lokführer Kołoch, Janus und Wałusz als Aufsichtsrat. Das Restaurant verwaltet als Vertreter p. Błaszczyk, — man muss es zugeben — **vorzüglich.** Die Spółdzielnia will noch eine Kegelbahn, einen Gondelteich, eine Waserrutschbahn ausbauen. Die Eisenbahner selbst haben — ohne Beihilfe von Ingenieuren — ihre eigene Wasserleitung ohne Pumpe (automatisch von der Quelle) eingerichtet, die vorzüglich funktioniert. Im Erholungsheim bei dem Restaurant, wo p. Błaszczyk eine vorzügliche und billige Küche mit gut gepflegten Tyskie Piwa und Briand-Cognac (Original aus Frankreichs Cognacstadt **Cognac**) wie auch anderen guten Getränken führt, befindet sich ein schöner Saal mit einer Scene, worüber ein Oberschlesier (Lokführer bez matury) eine Lokomotive mit Tender originell (aber wunderschön) gemacht hat, die im Kontrast zu einer anderen (vorsintflutlichen) „artystyczne" (wykonanie) am Restaurant (nach Aussen) steht.

Also oberschles. Eisenbahner, ihr sehet, dass die oberschles. Lokführer (die gefürchteten Czarni) euch mit gutem Beispiel vorangehen. Sie gehen nicht (auch nicht ihre Kinder) nach Zakopane in die „Kasztelanka" oder in die „Mimoza", hier in Oberschlesien bleibt euer Geld!

Und nun kommt der Contrast:

Fast vis-a-vis steht eine Antiquität, die dem Herrn Obersanator Witczak gehört, ein hölzernes Haus, das vielleicht in das Muzeum Śląskie passen möchte, welches Pan Dziedzic Witczak weder reparieren, noch remontieren, noch abbrechen lässt. — „Nasz Pan Witczak jest bogaty, ale poprawić lub obalić tego nie da", sagte unserem 6 Jahre alten Töchterlein eine der Mitbewohnerinnen dieser „Villa" des Pan Dziedzic Witczak, als unsere Pupusia fragte: „Dlaczego tutaj jeszcze stoi taka stara rudera:" —

Also, Panie Witczak, rein ins Muzeum Śląskie mit dieser Antiquität! — Vielleicht werden Sie noch dafür eine Prämie bekommen oder ein Diplom! —

Das nächste Mal bringen wir etwas über die wunderbare Lichtstromversorgung durch die Zentrale des Pan Witczak. — O, das sind dort schöne Dingerchen, da werden wir aber auspacken. Da wird sich das „Wunderkind" aber darüber freuen! — Nein, Panie Witczak, so wird und darf es nicht weiter gehen, dass Sie schalten und walten könnten wie Sie wollen und Licht geben, wann es Ihnen passt. — Hier werden wir Licht hineinbringen, wenn der Transmissionspass herunterfällt.

Wir haben auch noch andere Lichtquellen, andere, die nicht 0 80 zł. pro Kilowattstunde einheimsen, wie Sie, sondern der Gemeinde mit 0,25 Złoty dieselbe Stunde dasselbe Licht gewähren werden.

Also nur langsam, Panie Dziedzicu. — Wollte uns aber Pan Dziedzic Witczak so „beehren", wie er es dem Restaurateur Kowol getan hat, dann sagen wir ihm, że „każdy kij ma dwa końce".

Dem Baukomitee der Kathedrale zur Antwort

Wie konnte die Kurie bei den „Dolomity Śląskie" resp. bei den „Materjały Budowlane" Geld als Belieferter verlieren, zumal sie ja gerade den Lieferanten „Dolomity Śląskie" resp. „Materjały Budowlane" in der Hand hatte?

Antwort: **Wegen der Unfähigkeit, Unkenntnis und des Leichtsinns des Kierownictwo Budowy Katedry** (Kan. Dr. Szramek, Ing. Wolański und Ing. Porębski) **und der Rafinesse der Inhaber obengenannter Firmen, die auf betrügerische Künsteleien ausgegangen sind.** Denn der Leichtsinn der Bauleitung bestand darin, dass es dem Lieferanten ungeheure Summen **ohne jegliche Garantie** (Vadium) **ausgezahlt hat.** Die Lieferanten haben nämlich lediglich zwei Hypotheken (die erste auf ein Feldgrundstück in Król. Huta, das Baumeister Liesz im Jahre 1927 käuflich für 10 000 zł. erworben hat, die zweite an 3. Stelle auf ein Grundstück in Dąbrowa) und 5 Blancowechsel a 10 000 zł. als Sicherheit gegeben. Diese 5 Wechsel auf 50 000 zł. gingen zu Protest; das Ergebnis war, dass die Kurie die 50 000 zł. nicht nur nicht erhalten, sondern noch dazu die Gerichts- und Notariatskosten zu zahlen hat. Was die Hypotheken einbringen werden, darüber ein anderes Mal.

Die Kurie hat zu der Konkursmasse bei der F-a „Dolomity Śląskie" nach Abzug der gelieferten Materialien den Betrag von über **792 000 zł. angemeldet.** Nach der Anmeldung des Konkurses (den anfänglich Kan. Dr. Szramek bestritten hat), musste die Kurie circa **100 000 zł.** noch bezahlen, weil die zum Steinbruch gelieferten Maschinen sonst die Firmen genommen hätten, da sich diese das Eigentumsrecht bis zur vollständigen Bezahlung vorbehalten haben.

Weil noch die Kurie andere Schulden an kleinere Lieferanten in Höhe von ungefähr 100 000 zł. zu zahlen hat, wird das dann die Summe von 1 000 000 zł. ausmachen.

Was steht dem gegenüber?

1) Die vorher erwähnten schlechten Hypotheken,

2) die nichtstaugenden Wechsel.

3) das Lastauto, welches heute nicht 40 000 zł., sondern nur höchstens 20 000 zł. wert ist.

4) Die Einrichtung im Steinbruch. Den Wert gibt Dir. Piechulek in Höhe von **450 000 zł. an!** Bevor wir zu diesem Betrage Stellung nehmen, müsste **zuerst ein Sachverständigengutachten vorliegen, ob sich dieser Dolomitenstein überhaupt zu dem monumentalen Bau einer Kathedrale eignet.** Da das stark von **fachmännern bezweifelt wird,** so ist das ganze Inventar samt den Dolomiten in Höhe von **450 000 zł. eine Fiktion.**

Selbst nach Angaben des Dir. Piechulek beträgt der Verlust (durch die „Dolomity Śląskie" verursacht) rund **500 000 zł. Eignet sich der Dolomitenstein überhaupt nicht, dann beträgt der Verlust 100 Prozent oder eine volle Million.**

Die ganze Steinlieferung mit Einsetzung sollte 1 018 000 zł. kosten. Die Bezahlung wäre demnach bereits erfolgt, **wo bleibt die Kathedrale Panie Dir. Piechulek?** —

Ist das in Ordnung? Wer trägt hier die Verantwortung? — Kan. Dr. Szramek und Ing. Wolański mit Ing. Porębski.

Das Geschäft war kein Vabanque-Spiel, es war kein Lotteriespiel, so dass man darüber hinweg zur Tagesordnung übergehen kann, denn es waren öffentliche Gelder, es waren Steuern und Gaben, die aus Liebe zur katholischen Kirche gegeben und bewilligt worden sind.

Panie Dyr. Piechulek: Hier ist die Antwort Nr. 2 (im poln. Text Nr. 1) auf Ihre Angaben, die sie, wie Sie behauptet haben, von der Sekcja Techniczna des Sie behauptet haben, von der Sekcja Techniczna des Komitet Budowlany Katedry erhielten.

Jetzt geben Sie der Oeffentlichkeit bekannt, **wofür die restlichen 2 500 000 zł. zu dem Bau der Kathedrale verausgabt worden sind?** — Wir werden Ihnen auch darauf antworten, bemerken aber schon heute, dass der Bericht nicht so aussehen darf, wie der erste, denn Sie sind Katholik und als solcher geben Sie der Oeffentlichkeit die reine, wenn auch für gewisse Kreise bittere Wahrheit kund.

Wiederum ein Beweis der „pieszczota polska"

In Mała Dąmbrówka wohnt eine Witwe Marie Vogel, 733 Jahre alt. Sie erhält eine Rente nach ihrem Manne (Grubenrente) in Höhe von 52 zł. monatlich. Da sie keine Hilfe von irgendwo hat, wurde sie ins Altersheim (Maximilianeum) in Michałkowice aufgenommen, wofür sie 50 zł. monatlich zahlen muss.

Nun bezog sie resp. ihr Mann anfänglich eine Rente nach ihrem gefallenen Pflegesohn. Die Deutschen haben ihnen dann die Rente im Jahre 1921 entzogen, aber nur auf die Dauer der guten wirtschaftlichen Lage der Eltern. Schliesslich starb der Ehemann im Alter von 75 Jahren.

Inzwischen bewarb sich die Witwe und Pflegemutter um die Wiedererlangung der Rente und erhielt sie auch durch ein rechtskräftiges Urteil des Sąd dla Spraw Rentowych w Mysłowicach (welches Gericht wohlweislich **die poln. Behörden widerrechtlich abgeschafft haben,** obwohl es zu den **erworbenen und garantierten Rechten gehört)** vom Jahre 1924 ab 1. 4. 1923 (Aktz. Proc. R. W. 1005/23) dauernd zugebilligt.

Nun bezog sie die Rente bis 31. 12. 1925 in Höhe von 18,52 zł. monatlich. Dann wurde ihr die Rente widerrechtlich entzogen, als das poln. Rentengesetz (vom 18. 3. 1921) hier widerrechtlich eingeführt wurde.

Das poln. Gesetz gibt nmlich den Pflegeeltern keine Rente (nach den gefallenen Kindern). **Das ist also die „pieszczota", Panie Drze Hager.**

Nun, Panie Pośle Kokoszka, der sogar laut Polskie Radjo in den Hauptvorstand des Międzynarodowy Związek Inwalidów Wojennych gewählt worden ist (ein besserer „Inwalida" war nicht in Oberschlesien zu finden?!?), was sagen Sie dazu? — Aber nur weiter so. Der Zahltag kommt. Denn auch die Witwe Vogel wird die Klage an das Schiedsgericht für Oberschlesien in Beuthen einreichen.

Oh, wir sammeln Material zu dem grossen Prozess wegen der Beschlagnahme der Nummer 28 des „Głos G. Śląska".

So darf es nicht sein!

Vor der Uebernahme Oberschlesiens durch Polen ging immer vormittags und abends ein Schnellzug von Katowice in der Richtung Sumina und zurück. Als die „Swoi" gekommen sind, hat man diese Züge kassiert, dafür aber in der Richtung Kraków—Lwów neue Schnell- und Eilzüge eingeführt, sogar in der Richtung Cieszyn gehen beschleunigte Personenzüge damit die „Swoi" dorthin eher ankommen.

Und der Oberschlesier soll mit den Personenzügen fahren.

Das ist die Liebe zu uns!

Geszefciarstwo Tow. „Ruch"

Co to ma znaczyć.

Tow. Księgarń Dworcowych „Ruch" w Krakowie rości sobie pretensje do przeróżnych perogatyw, których nie posiada:

Otóż w restauracjach dworcowych wywieszane być mogą tylko reklamy tych firm które płacą 4000 zł. rocznie haraczu reklamowego Tow. „Ruch" w Krakowie. — Jest to bezprawie, gdyż n. p. za lokal czyli za restaurację opłaca czynsz dany dzierżawca D. K. P. Katowice dzierżawę. A więc wolno temu dzierżawcy wywiesić reklamę własną. Ale tutaj Tow. „Ruch" wetknęło swój nosek i domaga się n. p. od Browaru Książęcego w Tychach 4000 zł. rocznej opłaty dla siebie, o ileby te reklamy chciał mieć Browar wywieszone w lokalach restauracyj dworcowych. Jest to tupet niebywały: Krakauery i Warszawisty będą groszem górnośląskich obywateli się tuczyły. — Cóż na to M. K. Warszawa?

Dowiadujemy się, że D. K. P. Katowice zabroniła n. p. dzierżawcom restauracji I, II i III klasy w Katowicach wywieszać jakiekolwiekbądź reklamy w ubikacjach restauracji dworcowej. Zaś w Knurowie Naczelnik Stacji surowo nakazał usunąć reklamę Browaru Książęcego w Tychach, zaś „dozwolił" (co za łaska?!) tylko te z Browaru Żywieckiego i z innych.

Druga rzecz: Hurtem zakupują zapałki kupcy po 6 i pół grosza za pudełko. Naturalnie „Ruch" w II kl. u tej Pani z Krakowa sprzedaje pudełko zapałek po 10 groszy za sztukę, chociaż wszędzie nawet w restauracjach dworcowych sprzedaje się to samo po 8 groszy.

Znowu zdzierstwo na szeroką skalę.

Czyż tak się postępuje? —

Widać więc, że tu się Krakauery tuczą i Warszawisty groszem ludności tubylczej.

Z wielki burzy — żaden deszcz

5 października ubiegłego roku z polecenia prokuratora w Rybniku aresztowano restauratora Konrada Franiczka z Lobomji pod zarzutem popełnionego oszustwa przy otrzymaniu odszkodowania z powodu zamknięcia fabryk cygar przez wprowadzenie ustawy o monopolu tytoniowym. Franiczek otrzymał wtedy odszkodowań 80 000 złotych. Zadośni ludzie, do tego jeszcze pchani nienawiścią i zemstą, mieszkańcy Lubomy i jego konkurenci a nawet jeden z jego własnych wujów donieśli do Najwyższej Izby Kontroli w Warszawie, jakoby drogą nielegalną przez podrobione dokumenty i t. p. był Konrad Franiczek uzyskał drogą oszustw wyżej wymienioną kwotę od Rządu Polskiego.

Najwyższa Izba Kontroli nie miała nic pilniejszego do czynienia jak kazać Franiczka aresztować, przyczem nałożono na jego nieruchomość hipotekę w wysokości **93 tysięcy złotych.**

Franiczek przesiedział w areszcie śledczym w Wodzisławiu przez 6 tygodni. Dopiero za kaucją złożoną w wysokości 5 tysięcy złotych Sąd Franiczka zwolnił z aresztu prewencyjnego. Postanowiono jednak dnia 30. lipca b. r. zgodnie z wnioskiem prokuratora w Sądzie Grodzkim w Wodzisławiu umożyć śledztwo prowadzone przeciwko jemu o oszustwo. Z jednej strony moglibyśmy sobie wyobrazić triumf p. Dra Bobra Wydziału Akcyj i Monopolów w Katowicach, gdyby się było dało prokuratorowi udowodnić Franiczkowi ów czyn jemu zarzucony, gdyż byłby to cios wymierzony i przeciwko nam, albowiem my wówczas w procesie o odszkodowania poszkodowanym fabrykantom cygar toczącym się wtedy przed Trybunałem Rozjemczym dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu na łamach „Głosu Górnego Śląska" pomagaliśmy i popieraliśmy akcję poszkodowanych fabrykantów cygar, do których zaliczał się i Konrad Franiczek.

Z drugiej zaś strony musimy wyrazić olbrzymie zdziwienie wszczęcia dochodzeń karnych o oszustwo przeciwko Konradowi Franiczkowi. Gdyż przecież Władze polskie miały możliwość przy prowadzeniu tegoż procesu wglądu do wszystkich akt również i Franiczka. Tam się znajdowały tak samo te zdaniem Najwyższej Izby Kontroli rzekome sfałszowane dokumenty. A jednak wtedy Rząd polski, nie chcąc się sam kompromitować, nie dopuścił do wyroku, lecz zgodził się w drodze dobrowolnej ugody na wypłacenie poszkodowanym, do których się zaliczało i Franiczka, odszkodowania. A to również na podstawie tych samych dokumentów. W dniu 15 czerwca 1927 r. Rząd polski wypłacił to odszkodowanie.

A więc z jednej strony blamaż dla donosiciela, z drugiej okropna wsypa dla Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Ale takie postępowanie jest u nas tylko możliwem!

Jak się dowiadujemy przez to aresztowanie poszkodowany Franiczek wytoczył przeciwko donosicielom skargę, a drugą skargę o odszkodowanie za bezprawne pozbawienie wolności oraz o zwrot wszelkich szkód tytułem tegoż aresztowania powstałych. Panie Franiczek, ale niech Pan to uczyni w przeciągu 3 miesięcy, gdyż inaczej straciłby Pan prawo do tego, a to na podstawie Art. Art. 627, 630 ust. 2 k. p. k.

A więc znowu będzie miał nieprzyjemność Rząd Polski. A pan Franiczek do swoich 80 000 złotych otrzyma jeszcze przynajmniej jakie dziesięć tysięcy zł.

To będzie jeszcze ładniej!

Do
Tow. Akc. Ubezpieczeń „Vita"
oddział w **Katowicach.**

Ubezpieczywszy się dnia 1 marca r. b. od **nieszczęśliwych wypadków** w T-wie Akc. Ubezpieczeń „Vita", oddział w Katowicach, Dworcowa 16, uległem w maju r. b. wypadkowi, który spowodował utratę 2 falang wskazującego palca lewej ręki.

Pomimo, że jeszcze gotówką przynależnej raty nie wpłaciłem, Tow. Akc. Ubezpieczeń „Vita" nietylko żadnych trudności nie stawiało, a przeciwnie bezzwłocznie wypłaciło po zbadaniu stanu sprawy odszkodowanie w wysokości

Dol. am. 1 250,— (Tysiącdwieściepiędziesiąt)

za co składam publicznie serdeczne podziękowanie Zarządowi w Warszawie i osobiście Dyrektorowi Oddziału w Katowicach, WP. Wacławowi Majewskiemu, za czynioną uprzejmość i starania szybkiej likwidacji.

Z poważaniem
Aron Szlama Guttmann,
Będzin, Małachowskiego 50.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.